

Szkółka



niedzielnia

✠ Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela druga po Wielkiejnocy, dnia 18. Kwietnia 1847.

Religia.

O ubóstwie.

(Z Wyboru przykładów.)

Ubóstwo samo przez się żadnym nie jest grzechem, chociaż częstokroć z złych postępów wypływa, i do złych postępów daje także powód. Ubodzy, którzy bez swój własnej winy wpadają w ubóstwo, i wolą być ubogimi, aniżeli przez niegodziwe sposoby chcieć się z bogacić, na szczególny zasługują szacunek i wsparcie od tych, co w dostatkach żyją.

Pleb. Powieść, którą was teraz zabawie, czytałem w wielu Pisarzach; ale najdokładniej znalazłem ją opisaną od sławnego francuzkiego Biskupa, nazwiskiem Camus, w drugiej części jego książki, pod tytułem: O osobliwych zdarzeniach, drukowanej w Rouen 1643.

„Powszechnie w wielkich miastach wiele bywa bogatych i wiele ubogich mieszkańców; tak też za panowania Papieża Syxtusa V. i w Rzymie było. Między wielką liczbą ubogich, znajdowała się tam niejaka wdowa, której mąż obumarł, i ją zostawił z córką prawie dorosłą, bez żadnego majątku do utrzymania życia. Zarabiała więc obydwie te niewiasty rozmaitemi robotami, stósownemi do ich płci, na codzienne swe wyżywienie, i w dni robocze żadnego sobie odpoczynku nie pozwalały.

Niedziele zaś i Święta jak najnabożniej i najprzypadniej obchodziły. — Matka, która ani czytać, ani pisać nie umiała, była cokolwiek prostą; ale z tego niewinnego rodzaju prostoty, która Chrześcianinowi pełnienia obowiązków nie czyni uciążliwem, lecz częstokroć je nawet uprzyjemnia. — Córka zaś, która już w dzieciństwie dobrze czytać i pisać się nauczyła, miała obszerniejsze wiadomości; i szczególnie upodobanie znajdowała w czytaniu pożytecznych ksiązek. Mogłaby była swoją ostrożną matkę sto razy oszukać, gdyby chciała szukać podejrzanych miejsc, i niebezpiecznych towarzystw, tego jednak nigdy nie uczyniła. Wtenczas tylko chętnie wyszła z domu, gdy to razem z matką być mogło; jeśli zaś wyjść jej kiedy wypadało bez matki, to jak najspieszniej powracała do domu. Z tych powodów ów pisarz mówi na jej pochwałę, że możnaby ją było porównać z owym młodem kurczątkiem, które zawsze lubi przy matce zostawać, i w każdym niebezpieczeństwie pod jej skrzydłami szukać schronienia.“

„Gdy same tylko pracowały, zwykle bawiła jedna drugą budującami rozmowami. Matka bardzo często opowiadała to, co niegdyś na kazaniu była słyszała. Kaznodzieja rozprawił, mówiła ona, o starym i młodym Tobiaszu. Pamiętam jeszcze prawie wszystkie słowa, które stary młodemu był powiedział: nie smuć się, rzecze, mój synu! prowadzim wprawdzie życie ubogie; ale będziemy dosyć bogatymi, jeśli tylko będziemy się Boga bali, strzegli grzechu, i czynili dobrze. Potem kaznodzieja wykladał to bardzo pięknie, jak

Ojciec niebieski polne kwiaty ozdobnie ubarwia, i wróblom daje potrzebne pożywienie. My zaś więcej u niego znaczymy, niż wszystkie kwiaty i ptaki. Jeśli najpierw będziemy szukać królestwa niebieskiego, opatrzy On nas w doczesne potrzeby. Wiele innych jeszcze rzeczy pięknych przytaczał kaznodzieja o Boskiej Opatrzności, ale które już zapomniałam. — Córka z upodobaniem słuchała różnych tego rodzaju prosto opowiadanych powieści, i matce nawzajem opowiadała, co znowu wyczytała była w swoich książkach. Dla czegoż mamy się troszczyć, kochana matko! czy dla tego, że nas nie starczy na jedwabne, ani na aksamitne suknie? wszak odzienie nie czyni człowieka ani lepszym, ani gorszym; tylko takim, jakim jest w samej rzeczy. Jego istota prawdziwa zależy na dobrém się sprawowaniu; sama tylko zbrodnia robi go przed Bogiem i przed ludźmi nienawistnym i obmierzłym. Pokarm nasz jest pospolity i tani. Lecz czy nie zaspokaja naszego głodu? czy nam nie smakuje? Nie jestże nam zdrowszy, jak wielu bogaczom ich zbytkowe łakotki? W naszym szczupłym mająteczku mało mamy pieniędzy. Ale jak wielu jest, którzy srebra i złota pełne kufry mają, a nie są tak spokojni i weseli jak my! im kto więcej posiada, tém więcej myśl go ta dręczy, że w łada nieszczęściu może to wszystko postradać, że go złodzieje mogą okraść, że główny złodziej śmierć wszystko mu wydrze. Do wieczności nikt z sobą więcej nie weźmie, jak tylko własne uczynki; każdy podług nich sądzony będzie. Gdy kto, jak ów ewangeliczny bogacz, nadużywa w tém życiu swoich bogactw, nędzarzem potem zostanie; gdy drugi, jak ów Łazarz ubogi, żyje cnotliwie w swoim ubóstwie, wieczne dobra osiągnie. Pozwól, kochana matko! żebym ci cokolwiek z téj tu książki o wielkiej słodyczy niebieskich rozkoszy przeczytała. — Wzięła więc książkę i czytała. Matka słuchając, często swą ręczną robotę przerywała, aby ocierać łzy radości z oczu.

„W kilka lat później, pocziwa ta staruszka wpadła w ciężką i niebezpieczną chorobę; w której bez narzekania i szemrania, z uległością i bez bojaźni, zdała się zupełnie na wolę Boską: nadzieja tych niebieskich rozkoszy, o których jęj córka była czytała, wzmacniała jęj duszę i łagodziła bóle jęj ciała. Daleko

mocniej zaś to zasmucało córkę, ponieważ była pewną, że po śmierci matki nie będzie mogła w całym świecie tak dobrej dla siebie znaleźć przyjaciółki i opiekunki. Przeto, łatwo sobie można wystawić, z jaką troskliwością i staraniem pilnowała choręj swęj matki; lekarstwa przynosiła i przyrządzała, przez cały dzień i noc wszelkie czyniła usługi, aby tylko choręj cierpienia zmniejszyć i zdrowie przyspieszyć mogła. Słowem, tyle sprawiła, że po kilku tygodniach znacznie się matce polepszyło, i w kwartał utracone odzyskała zdrowie.“

„Lecz po tym szczęśliwie wytrzymanym ciosie, nadchodził równie wielki drugi. Podczas téj całej choroby, matka wcale nic, a córka nader mało mogła zarobić. Ile było gotowego grosza, to poszło na lekarstwa. Właśnie zbliżał się czas, w którym trzeba było gospodarzowi domu roczną należność od pomieszkania zapłacić. Tenże pisarz dodaje, iż od jednéj izdebki, maléj przy niej komórki i kuchenki, należało się rocznie talarów dwadzieścia. Poćwiłe te kobiety innych lat rzetelnie płaciły, ale tą razą ledwie na połowę zdobyć się mogły. Jak więc dług ten zapłacić? Z swych szczupłych sprzętów sprzedały wszystko, co tylko do ich codziennego użytku istotnie potrzebném nie było, i zebrały ogółem talarów piętnaście: odnoszą je Panu tego domu; żala się przed nim na swój niedostatek, i bardzo go proszą, aby względem pięciu talarów, których jeszcze nie dostawało, chciał być cierpliwym, zapewniając go, że przez usilną pracę najdalej za dwa miesiące bez wątpienia tyle zarobią, i natychmiast go zaspokoją. Gdyby ten człowiek był miał chrześcijańskie serce, łatwo byłby na tak małą zwłokę zapłaty bez wszelkiego namyslenia się zezwolił. Ale on był jednym z owych nielitościwych, u których miłość pieniędzy przenosi wszelką miłość bliźniego. — To być nie może, rzekł im z wielkiem niezadowolnieniem, albo mi w przeciagu tygodnia te mi się należące jeszcze pięć talarów zapłacić, albo się z domu mego wyprowadzicie. Zostawiam wam do woli; ale jedno z tych dwojga będzie. — Cóż te biedne kobiety teraz poczną? To tam, to ówdzie zamyślają się udać. Nakoniec przypominają sobie, że jest w mieście pewien młody, cokolwiek z niemi spokrewniony, i znacznie bogaty mieszczanin; że ten może się da namówić, żeby im na czas

niejaki pięciu talarów pożyczyl. Idą więc obydwie do niego, i najpokorniej swoją mu prośbę przekładają. Ale jak nadspodziewaną odbierają od niego odpowiedź! Nie odrzuca on wprawdzie ich prośby, obiecuje dać żądane pieniądze, i drugie tyle dla córki; ale przy nieprzystojnych słowach, nieprzystojniejszy jeszcze kładzie warunek, który tylko podły i bezsumienny człowiek podać może, ale żadna cnotliwa i uściwa panienka, bez strachu i obrzydzenia, aniby go słuchać nie mogła. Do bra ta córka zarumieniwszy się ze wstydu, stanęła jak wryta, i nic nie mówiąc spogląda na swoją matkę: ta zaś w taki gniew wpadła, że ledwie mogła się wstrzymać od dania temu bezczelnemu człowiekowi w policzek. — Rozumiałam, rzeczy, żeśmy do domu chrześcijańskiego przyszły: ale tu, jak widzę, mieszka Poganin, albo nawet Turek. Wychódź ztąd jak najprędzej, moja córko; uciekajmy z tego zaraźliwego domu. Mówiąc to, robi sobie znak Krzyża Ś. na czole, bierze córkę za rękę, i spiesźnie z nią uchodzi. — Zawstydzilo to nie mało tego bezczelnika, woła za nimi, żeby się zostały; że to, co powiedział, żartem tylko było. Lecz bynajmniej go nie słuchają; i im bardziej za nimi wołał, tém prędzej uchodzily. Całą drogę aż do domu nie przestała go matka jako Poganina i Turczy na łajac, nareście nazwała go szatanem, który w ludzkiej postaci niewinne osoby chciał do piekła wtrącić. — Zaledwie do domu były przyszły, przybiegła tuż za nimi i służąca z pięciu talarami, które im tenże zwodzieciel przysłał; ale rozjątrzona matka nie chciała ani spojrzeć na te pieniądze; kazała służącęj z nimi sobie odejść i powiedzieć swemu Panu, że dwie przez niego zelżone osoby woła raczej od domu do domu chodzić żebrac, jak jemu i za jeden grosz być obowiązaniemi.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Ż y d y.

(Dalszy ciąg.)

„Opłakana niechęć Polaków do wszelakiego przemysłu, niezmiernie podniosła handlową

ważność Żydów. Podzielili wprawdzie z Polakami to długie pasmo nieszczęść, które kraj nasz dotknęły podczas zagonów tatarskich, najazdów szwreckich, i w końcu rossyjskich podbojów. Wszelako dwie główne przyczyny: nie zaciąganie się Żydów do służby woj-skowej, i przedwczesne śluby małżeńskie między nimi, bezproporcjonalnie liczbę ich w stosunku do Chrześcian powiększyły. W dwóch tylko okolicznościach wstrzymane zostało ich przeludnienie, to jest: najprzód w wojnach kozackich za Kazimierza Wazy, gdy Chmielnicki również Żydów jak Katolików w ukraińskich województwach wyrzynał; powtóre, po nastą-łym traktacie andruszowskim roku 1667, gdy z ustąpionych Rosyi prowincyj zadnieprskich wszyscy Żydzi wygnani zostali.“

„Po ostatecznych rozbiorach Polski za Stanisława Augusta, nie tylko nie byli już wygnani Żydzi polscy od mocarstw dzielących; ale owszem od tej epoki zaczęło się większe niż przedtém rozprzestrzenienie ich po polskich krajach. Aż do tej chwili nie byli jeszcze przemagającą częścią ludności po małych miastach, po większych zaś udzielnie im tylko były pozwolone ulice lub przedmieścia. Od tej zaś epoki po większych nawet miastach polskich, jako to: w Warszawie, w Poznaniu, w Lwowie, w Wilnie, wszędzie już pomieszani z Chrześcianami mieszkać zaczęli; i liczba ich, dla wyżej wspomnianych przyczyn, o więcej niż drugie tyle się powiększyła. Prócz miast pruskich, jako to: Gdańska, Elbląga i t. d., gdzie niemiecki przemysł nie pozwalał Żydom wstępu, i gdzie liczba ich bardzo jest niezna-czna; wszędzie indziej stanowczą część ludności wystawują. W Poznaniu, (choć dziś na pół zniemczonym), już są piątą częścią ludności; w prawdziwie polskich miastach, jako to: w Warszawie, w Krakowie, we Lwowie, wystawiają czwartą część mieszkańców; w miastach do carstwa rossyjskiego wcielonych, jako to: w Wilnie, w Żytomirzu, w Berdyczewie, wynoszą już dwie trzecie ludności; w Brodach, pogranicznym mieście austriackim, dzie-więć dziesiątych części całej ludności stanowią. Wogólnym rozrachunku wszystkich miast w polskich krajach, można przypuścić, bez obawy błędu, że połowa mieszczan żydowskiego są pokolenia.“

„Wszelako uderzającą jest ta uwaga, że

właśnie te kraje polskie, które najdawniej od Żydów były zaludnione, to jest: Wielkopolska i zachodnia Galicya, dziś najmniej Żydów liczą; że zaś, do których później doszli, w przetwarzający sposób nimi są przepełnione. W księstwie Poznańskim ledwo piętnasty człowiek jest Żydem; w sześciu obwodach zachodniej Galicyi, gdzie włościanin jest polski, to jest: w Wadowickim, w Sandeckim, w Jasielskim, w Bocheńskim, w Tarnowskim, w Rzeszowskim, ledwo dwudziesty piąty człowiek jest tego narodu. Całe inne jest stosunek we wschodniej, to jest: ruskiej Galicyi, gdzie już dwunasty człowiek jest Żydem; inny jeszcze w krajach polskich, pod rosyjskim berłem zostających, jako to: w dzisiejszym królestwie Polskiem, w Litwie, na Wołyniu i Podolu, w których dziesiąty, dziesiąty, w niektórych nawet stronach ósmy człowiek jest rodu izraelskiego.“

„Silny węzeł, który wszystkich Żydów, mimo rozsypania ich między obce ludy, w jedno ciało wiąże, i niejako udzielną narodowość nadaje; jest religia Mojżeszowa, której z największym zapałem są oddani, i dla której wszystko poświęcić są gotowi. W prawdzie nastąpiło i między nimi kilka sekt oddzielnych, ale każda z nich mało jest liczna. Najznaczniejsza, Karaici, trzymająca się wyłącznie ksiąg Mojżesza, bez jakiegokolwiek dodatku, na wschodzie tylko więcej jest rozszerzona; w polskich zaś krajach ledwo kilka tysięcy liczy zwolenników. Wszyscy inni polscy Żydzi są Talmudziści, to jest: trzymający się wprawdzie tekstu Mojżeszowego, ale z komentarzami, w księdze Talmudu zawartymi; które dzieło średniowiecznych Rabinów, prawie jeszcze szanowniejszem jest dla nich, niż starodawne księgi Mojżeszowe. Sobota czyli Szabas, jest ich tygodniowym świętem, którą ścisłej obchodzą, niż najgorliwsi Chrześcianie Niedziele. Prócz tego wiele innych mają świąt w roku. Język zaś ich obrządków religijnych jest wyłącznie hebrajski; którego jaka taka umiejętność, pierwszym jest przedmiotem nauki każdego Żyda. Długo czas Żydzi polscy drewniane tylko lub ze słabego materiału mieli bóżnice; dziś po wielu już miastach polskich murowane i nawet okazałe stawiają gmachy religijne.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Śpiewka przeciw gorzałce.

1.

Kto od dzisiaj wódkę pije,
Będzie durniem, będzie kpem!!
I nie będziem go cierpieli
Tu w uczciwem gronie swem!
A gdzie tylko go ujrzymy,
Choć po cichu, to szepniemy:
Oto duren, oto kiep!!

2.

Ciągle będziem się starali,
Aby wódka wzgardził świat.
Kto się tylko jej wyrzecz,
Ten już nam najmilszy brat.
Z nim to będziem piwko pili,
Z nim się będziem i cieszyli,
A bez wódki, wszakże tak!

3.

A kto z nas najwięcej braci
Wciągnie w święty związek nasz,
Tego będziem zwali królem.
A więc każdy z nas to zważ!
A sam Bóg mu za to wszędzie
Hojnie błogosławić będzie;
Boć chwalebny jest nasz cel!

4.

Będzie z nas nie jeden szydził;
Ale któżby o to dbał?
Lecz i pijakby nas chwalił,
Gdyby tylko rozum miał.
Lecz pijaka czart opętał,
Tak, że aż się zapamiętał,
I nie widzi swoich strat.

5.

A więc słowo, Bracia mili!
Precz na wieki wódko! precz! —
Piwo tylko, piwo pijmy!
Piwo! boć to nie zła rzecz.
Ani w gardle nie drze człeka,
Ani głupstwa nie wyszczeka,
Ani się też waży bić.

6.

A gdy wódka zacznie kusić
I w pijacki wciągać cech:
Tuż na dane słowo wspomnieć,
I, że upić się, jest grzech.
Kto się zaś do wódki wróci,
Nie dość, że nas tém zasmuci,
Lecz się spodli, będzie kpem. *Polaczek.*